Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 187. Lwów, Czwartek dnia 11. Sierpnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., winnych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru **10 Mk.**

Konto czekowe P. K. O. 140.561.
Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz nonparelli. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologia" 35 Mk., na pierwszej kolumnie 150 Mk., Przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 60 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 5 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 35.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk. Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Listy z Wołynia.

Zniszczenie wojenne. — Odbudowa. — Gospodarstwo włościańskie. — Energja ludności polskiej. — Dobrobyt Czechów. — Niemcy. — Przemysł i handel.

(Od naszego korespondenta.)

Łuck, w lipcu 1921.

Wołyń — to kraj żyzny i bogaty, to jedna z cenniejszych prowincji Rzeczypospolitej. Północ obfituje w lasy, przedstawiające miljardowe wartości, mimo rabunkowej gospodarki, prowadzonej przez okupantów niemieckich i austrjackich, odznaczało się przy tem hodowlą bydła.

Południe posiada glebę żyzną niezmiernie. W czasie największych przewrotów i kataklizmów wojennych powiaty dubieński i krzemieniecki żywiły nietylko cały Wołyń, ale wywoziły zboże do Kongresówki i Małopolski. Taki powiat równieński, gdzie bolszewicy pozostawili samych kwitów rekwizycyjnych na 3.000.000 pudów (3.000 wagonów zboża), potrafił dostarczyć niemal drugie tyle dla armji polskiej i urzędów aprowizacyjnych. To też w budżecie aprowizacyjnym Rzeczypospolitej kraj ten stanowić będzie poważną pozycję, która nietylko wyrówna ewentualny niedobór pierwszych lat naszej samodzielnej gospodarki państwowej, ale pozwoli rzucić część zboża na wywóz.

W czasie wojny kraj ten przechodził ciężkie koleje. Do dziś dnia ślady olbrzymich zmagań znaczą się pustką, labiryntem okopów i siecią drutów kolczastych wzdłuż dawnego frontu austrjacko-niemiecko-rosyjskiego nad Styrem i Stochodem. Po wielkiej wojnie przyszła rewolucja bolszewicka, znacząca się ruinami dworów i powszechnym rabunkiem, potem krótki okres rządów hetmańskich, przewrót Petlury, wojny ukraińskiej z Polską i bolszewikami, wojny polsko-bolszewickiej. Tędy szły nasze pułki na Kijów, tędy wiódł szlak odwrotu z grodu Ruryków, tędy wreszcie przeszła ostatnia fala wojny, zakończona brawurowym wypadem na Korosteń. W tych zmaganiach kraj uległ zniszczeniu i kompletnemu niemal rabunkowi. Uległy mu nietylko dwory, ale również szereg wsi i osad. Handel i przemysł zostały zrujnowane. Spalone wsie, wycięte lasy, okopy i epidemje pozostawiła po sobie wojna.

Ale lud tutejszy jest dziwnie twardy i nieustępliwy. To też choć pomoc rządowa przy odbudowie chat i gospodarstw zaliczyć należy do podań mitycznych, zaledwie bowiem w ostatnich czasach poczyniła ona pierwsze, ach, jak słabe kroki, podróżny, przejeżdżający przez Wołyń, będzie mógł z wielkiem zadowoleniem obserwować zasiane łany włościańskie, pokryte dziwnie w tym roku bujnymi plonami. Tylko ziemie większej własności leżą niemal w połowie odłogiem, w połowie obsiane dłonią okolicznych włościan. Ziemiaństwo wołyńskie jeszcze się do gospodarstwa nie bierze. Bo i po co? Pomimo zniszczenia wartość gruntów wzrosła niepomiernie, długi, ongiś tak dotkliwie obciążające hipoteki, dziś skurczyły się wskutek spadku waluty do śmiesznie małych wartości. To też niejeden hołysz, stojący przed wojną wobec widma bankructwa, dziś jest miljonerem. A przytem gospodarka na „3-ci

Wstępne decyzje w sprawie G. Śląska.

Prowizorjum zaniechane. Decyduje głosowanie gmin i względy geograficzne i gospodarcze.

SPRAWOZDANIA RZECZOZNAWCÓW NIEZGODNE. DECYZJA CHWILOWO ODŁOŻONA.

Londyn. (EE.) Radio. „Havas" podaje następujący komunikat: Rada Najwyższa zebrała się o godz. 15 w gmachu ministerstwa spraw zagr. Otwierając posiedzenie Briand powitał przedstawicieli innych państw. Komisje rzeczoznawców zostały zaproszone do przedstawienia swych prac. Prezydjum komisji przedstawiło zasady prawne, któremi kierowały się komisje w swych pracach, poczem przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch zapoznali Radę Najwyższą z wynikami prac swych komisji. Rada Najwyższa wysłuchała we wtorek rano sprawozdania wysokich komisarzy koalicyjnych w Opolu o obecnej sytuacji na G. Śląsku, ze specjalnem uwzględnieniem kwestji bezpieczeństwa. Wobec różnicy zdań poglądu rzeczoznawców nie poddawano dyskusji. Delegaci doszli zgodnie do przekonania, że ostateczną decyzję będą mogli powziąć dopiero wtedy, gdy będą w posiadaniu wszystkich materjałów informacyjnych, dotyczących Górnego Śląska.

PODSTAWA POROZUMIENIA.

Paryż. (EE.) Radio. „Temps" donosi, że na poniedziałkowem posiedzeniu Rady Najwyższej osiągnięto porozumienie co do następujących punktów: 1) traktat pokojowy dopuszcza tylko podział G. Śląska między Polskę i Niemcy; 2) ustalenie wyznaczonej granicy winno nastąpić z uwzględnieniem życzeń ludności, okazanych w czasie plebiscytu, oraz geograficznego i gospodarczego położenia poszczególnych miejscowości; 3) przy ustalaniu granicy należy kierować się wynikami głosowania na podstawie gmin. Rzeczoznawcy postanowili naradzać się wyłącznie nad 2 sposobami podziału G. Śląska: angielskim i francuskim. Propozycje Sforzy nie będą rozpatrywane.

NAJŚWIĘTSZE PRAWA SĄ DLA NIEMIEC „NIESŁUSZNE".

Berlin. (EE.) Radio. Kanclerz Rzeszy w wywiadzie z przedstawicielem „Giornale d' Italia" oświadczył, że wszelkie prowizoryczne rozstrzygnięcie losów Górnego Śląska jest dla rządu nie do przyjęcia. G. Śląsk pozostając przy Rzeszy będzie dostarczał Polsce niezbędnego dla niej węgla. Rząd niemiecki spodziewa się zadzierzgnąć ściśle węzły gospodarcze z Polską. „Pragniemy spokojnej pracy w spokoju" — mówił kanclerz — „ale domagamy się też, aby strona przeciwna zrzekła się niesłusznych dążeń, oraz środków przemocy".

SILNE ZDENERWOWANIE W OCZEKIWANIU DECYZJI.

Bytom. (EE.) Radio. W okręgu przemysłowym G. Śląska panuje ogromny niepokój. Tajne organizacje niemieckie rozwinęły gorączkową działalność, przygotowując się do rozprawy zbrojnej na wypadek gdyby projekt angielski przyłączenia okręgu przemysłowego do Niemiec nie doszedł do skutku.

OBIAD „PREMJERÓW".

Paryż. (EE.) Radio. Na zaproszenie L. George'a Briand obiadował w towarzystwie premjera angielskiego, poczem premjerzy odbyli konferencję, na której poruszono główne problemy aktualne.

Włochy przeciw Francji i Polsce.

Sądy polityków i pism włoskich w sprawie G. Śląska.

Cały szereg enuncjacji polityków i pism włoskich jaskrawie uwydatnia stosunek opinji włoskiej do sprawy Górnego Śląska i do pojedynku między Francją i Anglją. Przywódca socjalistów prawicowych, poseł Turati, oświadczył: „Jeżeliby Włochy połączyły się z Francją przeciw angielskiemu punktowi widzenia, to dokona się największa zbrodnia i głupstwo. Nasze cele, tradycje, jakoteż wszelkie zasady sprawiedliwości i humanitaryzmu wskazują nam drogę prowadzącą we wręcz odmiennym kierunku. Udział Włoch w tej zbrodni popełnionej przez Francję byłby identyczny z oddaniem się w gospodarczą niewolę".

Korespondent paryski „Popolo d'Italia" (organu fascistów) pisze: „Zamierzenia Francji, dążące do przesunięcia terminu zwołania Rady Najwyższej na nieokreślony przeciąg czasu, doznały najzupełniejszej porażki".

Według opinji jednego z wpływowych polityków, ostatnio wygłoszona mowa Lloyda George'a była nowym policzkiem. Anglicy traktują Francuzów, jak psy. Anglja przekroczyła już wszelką miarę.

„Jeżelibym powiedział — kończy korespondent — że Anglja jest tu w równej prawie mierze nienawidzoną z Niemcami, nie dano by mi wiary, a jednak jest to prawdą. Francja, gdyby mogła, zmiażdżyłaby Anglję za to ciągłe, dwulicowe, smaganie jej oblicza rózgą.

„Il Paese", zbliżony do Giolittiego, sądzi, że w walce dyplomatycznej zwycięstwo przypadnie Włochom. W sprawie dopuszczenia wojsk na G. Śląsk tylko wrazie wspólnego kroku koalicji postawiły Niemcy na swojem. Rząd francuski, który 16 lipca proponuje Anglji wysłanie nowych wojsk, 23 lipca, nie czekając na odpowiedź, zawiadamia Niemcy o natychmiastowem wysłaniu wojsk, na co otrzymuje telegraficznie odprawę i odmowę. 31. lipca uznaje niemiecką odmowę i zadowala się ewentualnością wspólnego kroku w sprawie transportu wojsk koalicyjnych — taki rząd nie odgrywa zaszczytnej roli.

snop", bez żadnych nakładów, daje dziś takie zyski, o jakich żaden właściciel wzorowo prowadzonego majątku ziemskiego przed wojną ani śnił.

Zatem krają pługi włościańskie dworskie łany. Ale i w najbardziej zniszczonych miejscowościach wre praca. Nad Stochodem, nad Styrem rem znikają powoli okopy, potworne pajęczyny drutów, ich miejsce zajmują pola uprawne. Szczególna energię okazuje tu ludność polska, która pierwszą w braku pługów i sprzężaju motykami skopała grunta i w ten sposób rzuciła pierwsze podwaliny pod przyszły dobrobyt. Za jej przykładem poszła ludność ukraińska, która czekała długo i napróżno na pomoc z zewnątrz, mrąc tymczasem z głodu, chłodu i epidemji. Ludność nad Stochodem, w braku chat, mieszka w ziemiankach i dawnych okopach niemieckich, zalewanych na wiosnę. Przez zimę i wiosnę żywi się ona dotychczas normalnie żołędziami i wrzosem, i jak się ktoś dosadnie wyraził, zajmuje się wymieraniem na tyfus. Trzeba było przykładu garści osiadłych tam Polaków, aby tę ginącą z głodu ludność wyrwać z apatji i oczekiwania... cudu.

Natomiast w innych okolicach, mniej zniszczonych, ludność szybko powraca do dobrobytu, „rozżywa się" — jak tutaj mówią. Szczególnie zamożni są koloniści czescy, którzy i przed wojną przodowali tu wysoką kulturą rolną. Dziś gospodarki ich znajdują się wprost w kwitnącym stanie. Natomiast koloniści Niemcy, którzy zostali w 1914 r. wysiedleni przez rząd rosyjski na Syberję, są bardzo zrujnowani i z trudem wiążą koniec z końcem. Ale i ci dziś już mają się znacznie lepiej.

Ustalenie granicy i stan pokoju z bolszewią wpłynęły odrazu ożywiająco na rozwój gospodarczy kraju. Środki komunikacji polepszyły się znacznie, i to teraz odbiło się na handlu i przemyśle. Szczególnie silnie rozwinął się przemysł drzewny, są czynione starania celem uruchomienia cukrowni w Zytyniu pod Równem i szeregu hut szklanych, rozsianych szczególnie w tamtej okolicy. Przez granicę z Ukrainą sowiecką szedł ożywiony „szmugiel". Wywożono głównie manufakturę, natomiast z tamtej strony sprowadzano wagonami cukier, który z Równego szedł w dwu kierunkach: na Lwów przez Brody i na Warszawę przez Kowel. Dziś, gdy w Korcu otwarto urzędowo punkt handlowy dla wymiany towarów, przemytnictwo prawdopodobnie znacznie osłabnie.

W Kowlu, Łucku, Równem, Ostrogu, powstało w czasach ostatnich mnóstwo świeżych firm handlowych, przeważnie polskich. Daje się zauważyć napływ kupców z prowincji centralnych. Szereg towarzystw parcelacyjnych wykazuje również ożywioną działalność. Jednem słowem, wszelkie oznaki zdają się wskazywać na to, iż życie gospodarcze na Wołyniu będzie się wzmagać w szybkiem tempie. Kraj ten, ongiś położony na kresach kolosu rosyjskiego, zaniedbany pod każdym względem, dopiero dziś, po złączeniu się z Rzecząpospolitą, wkracza w okres, który wróży mu ogromny rozwój i należyte stanowisko w państwie.

Wł.

—oo—

Reforma rolna na kresach.

(Od naszego korespondenta).

Wilejka, z końcem czerwca.

Nie można powiedzieć, by nasza działalność na kresach utrwalała tu i wytwarzała równowagę społeczną lub utrwalała poczucie prawa.

Kraj ten wstrząsnęły nietylko przemarsze, bitwy i postoje, ale katastrofy społeczne niezmiernej doniosłości. Przemysł zrujnowany doszczętnie. Spalone wsie wołają o odbudowę. Zrujnowana większa własność wyrzuciła olbrzymią ilość służby dworskiej i dorabiających na utrzymanie małorolnych. Zajaśniały przed nimi obietnice podziału ziemi. Był czas, w którym uważali oni już wszystko za swoją własność. Potem wróciły nasze władze, a z nimi ksiądz i pan. Ksiądz nie zawsze taktownie dochodził swych praw kościelnych. Właściciel ziemski, wracając, czuł się zwykle nie obywatelem, lecz panem i odpowiednio usiłował postępować. Już sam fakt odbierania nielegalnie nadanej ziemi, ściąganie odszkodowań za wyrąb lasów itd. ludność odczuwała, jako krzywdę. Siedziała cicho, bo czuła siłę po naszej stronie — no i obiecano jej reformę agrarną i pomoc państwową przy odbudowie.

Ta ostatnia była iluzoryczną. Aparat nasz administracyjny jest za słaby, za mało doświadczony, by mógł sprostać temu zadaniu. Rozesłał za to cały szereg groźnych przepisów. Zakazano więc budować bez zatwierdzonego planu. Ale kto miał plany te wykonywać — nie wiadomo. Zakazano budować bliżej, niż 6 metrów od granicy — cóż kiedy cała posiadłość liczy bardzo często mniej niż 5 metrów szerokości i bez przeprowadzenia komasacji wszystkie podobne prawa i przepisy mogą istnieć tylko w krainie błogich zamiarów.

Zamiast reformy rolnej przeszła tu kolonizacja żołnierska — rzecz słuszna i dobra w zasadzie — ale tylko o tyle, o ile traktowana jest jako fragment reformy rolnej. Pisałem już pobieżnie o ciemnych jej stronach, a te odbijają tem mocniej, że dla ludności miejscowej nie zrobiono naprawdę nic.

Nie sposób zapominać o tem, że żołnierze nasi zabrali niejeden majątek, na którym obsiewali działki miejscowi bezrolni, którym dziś głód zagraża, że (np. w dzieśnieńskim powiecie) na osadnictwo przeznaczone są ziemie już podzielone przez Bank włościański, na zasadach wieczystej dzierżawy. W tych wypadkach osadnictwo staje się krzywdą bezpośrednio wymierzoną ludziom. Ale i poza tem jest ogromna ilość spraw, zagadnień, krzyczących literalnie o rozwiązanie.

Część większej własności wszędzie zaorywał bezrolny miejscowy. Pan powróćił i ruguje go obecnie, oddając ziemię komu innemu. Wsie muszą korzystać z pastwisk dworskich. Korzystały z nich podczas wojennych zamieszek. Pan wrócił i żąda (w pow. wilejskim np.) po 2000 mk. od sztuki bydła. Jeżeli całość ustawy rolnej nie da się odrazu przeprowadzić, to przynajmniej takie kwestje, jak pastwisko, jak dzierżawa odłogów, muszą być uregulowane bodaj tymczasowo. — Sprawa komasacji jest poprostu krzycząca. Zwlekać nie wolno ani jednego dnia, jeżeli nie chcemy wzburzyć ludności przeciwko Polsce, przeciwko polskim rządom.

A. Uziembło.

—oo—

Z sowieckiej Ukrainy.

Onegdaj podane wiadomości uzupełniamy dalszemi, zaczerpniętemi z poważnego źródła.

Żniwa na całej Ukrainie odbywają się spokojnie, przy czem włościanom pozwalają bolszewicy cały sprzęt zboża zabierać do stodół. Kopa zboża na Podolu da obecnie 14—17 pudów ziarna, na kijowszczyźnie i chersońszczyźnie urodzaj gorszy i da 6—7 pudów ziarna z kopy. Starania władz bolszewickich około uruchomienia cukrowni okażą się bezskuteczne wobec braku buraków. Pola buraczane obsiano z wiosną tylko częściowo, a przy tem zaniedbano obróbkę tak, że zarosło wszystko burzanami, które kosi się obecnie na siano. W okolicach dalej na wschód położonych zapowiadający się urodzaj buraków zniszczyła posucha. Tolerancję władz bolszewickich wobec chłopów należy tłómaczyć tem, że chcą nakłonić chłopa do dokładnej zbiórki zboża, poczem zabiorą się do zbierania kontyngentu w myśl przygotowanego planu, trzymanego w ścisłej tajemnicy.

Charakterystycznym objawem obecnej polityki finansowej sowietów na Ukrainie jest zarządzenie zbierania podatków, które ściągać będą za lata 1919—1921, licząc po 150 rubli sow. od dziesięciny. Chłopi płacić muszą również za ziemie b. obszarników i lasy. Odnosi się to również do pól, leżących odłogiem.

Powstańczy ruch ukr. trwa nadal w okolicach Olkopolu i Baru. Na Chersońszczyźnie operuje w dalszym ciągu Machno, który czuje się tam bardzo mocno.

Zdenerwowanie mas, rodzące się na skutek wieści o głodzie w Rosji, starają się władze sow. łagodzić agitacją polityczną, dowodząc, że głód w Rosji jest sprawką... burżuazji, popieranej przez obce mocarstwa. Wobec tego nawołuje się lud do organizowania oddziałów pod hasłem „Na ratunek", „Do broni" przeciw białej Polsce i Rumunji, po rozwaleniu których będzie otwarta droga na zachód, skąd przyjdzie... zboże i środki medyczne.

Z książek.

ŚWIĄTKI I CENTAURY.

(E. Jędrkiewicz: „Świątki i Centaury". Nakładem i drukiem Spółdz. Towarz. wydaw. Lwów 1921.)

—o—

Na półkach księgarskich pojawiła się ostatnio książka Edwina Jędrkiewicza, zawierająca szereg nowel i opowiadań, ujętych wspólnym tytułem „Świątki i Centaury"! Więc moce nadzmysłowe, kierujące losami świata i drapieżne żywioły ziemi. Człowiek, wraz z tworem swej wyobraźni i wśli żyje w pośrodku tych sił, walcząc z niemi, lecz ulegając im wkońcu, bo sam z ich gliny ulepiony, „bestia divina".

Oto O. Tomasz (z noweli „Gość w klasztorze") pod wpływem odwiedzin dziwnego zjawiska Strzygi rzuca biały próg klasztoru i budząc w sobie ostatnie iskry życia idzie w świat, gdzie ciągnie go wyższa niż u braci zakonnych siła współczucia — serce ludzkie.

Oto proboszcz kościoła św. Jakóba (z noweli „Chimera") magnetyzowany przez chimerę niezisczalnych snów, schodzi powoli z najwyższego szczebla myśli w ponury wir obłędu.

To znów dobrotliwy, z kruchego szkła wyczyniony świątek (z noweli „Dusza"), który patronuje masarni p. Stasinka, spada pewnego dnia ze sklepowych półek i tłucze się dokumentnie, nie mogąc dociec, coby znaczyło zabłąkane w tym świecie słowo: „dusza".

A wreszcie ten śmieszny twór człowieka Strach polny (z noweli „Strach i Niewiadome"), któremu zdaje się, że wie wszystko, racjonalista, przykuty do swego ciasnego widnokręgu, ginie jako ofiara własnej ograniczoności; za dumny, żeby iść w służbę świątków, za słaby, żeby się porwać na centaury. Połączeniu się obu tych sił: mocy niebieskiej i żywiołów ziemi nie może przeszkodzić, choćby im nawet przeciwstawił swą rozpaczliwie romantyczno-donkichotowską odwagę stracha polnego.

Dla literatury naszej nowelistycznej, tak skąpej w tego rodzaju tematy „Świątki i Centaury" są pięknym nabytkiem.

Lecz siła tych nowel nie leży w opowiadaniu. Raczej w momentach dramatycznych. Nawet w pozornie najpogodniejszem opowiadaniu. Jędrkiewicza jest pewna niepokojąca rysa. Idąc jej śladem znaleść się można u źródeł tragicznych namiętności jego bohaterów.

Sposób, w jaki Jędrkiewicz charakteryzuje swych ludzi (tj. bez długich opisów, krótkimi powiedzeniami) dowodzi, że dramatyczny sposób ujmowania tematu jest mu najwłaściwszy.

To też przedewszystkiem prace dramatyczne (niestety z powodu braku zainteresowania pp. wydawców zalegające przeważnie w rękopisach) i liryka stawiają Jędrkiewicza w szeregu wybitnych twórców współczesnej Polski. Jędrkiewicza, jako dramatopisarza, omówimy przy sposobności szerzej — jak na to zasługuje. Tu pozwolimy sobie stwierdzić, że Polska ma w nim konstruktora dramatycznego pierwszej wody. Nie zapominajmy, że nietylko w Polsce, ale i w Europie konstruktorów takich policzyć można na palcach!

Toteż dziwi, że kierownicy teatrów, choć tak chętnie uskarżają się na brak dobrych sztuk, przecie na Jędrkiewicza nielaskawi. Czyżby te utyskiwania były tylko pretekstem do robienia interesów na wulgarnych gustach publiczności?

Zresztą zapewne brak im czasu na zajmowanie się sztuką dramatyczną, bo muszą przelicytowywać się w układaniu teatralno-cyrkowych imprez („pour le roi de Mammon") lub inscenizowania tragikomicznych bezsensów.

Publiczność polska i tak nie dość bystra, oszołomiona i ogłupiona traci i tę resztkę sądu, która pozostała jej z czasów przedwojennych. A byłoby chyba zdrowiej polskiej publiczności pokazać na dobrych sztukach, jak się konstruuje sens, niż kazać jej podziwiać konstrukcje bezsensowe.

J. S. Petry.

Agitacja wspomniana, jak dotychczas nie znajduje oddźwięku w masach. Na mityngach, gdzie schodzą się mieszkańcy obowiązkowo, zasypiają często słuchacze, a obowiązek pilnego słuchania przypominać im muszą żołnierze-komuniści przez uderzenie pod brodę. Wspomniana agitacja polityczna zorganizowana jest na obszarze całej Ukrainy.

Z Rosji sowieckiej.

PIENIĘŻNY PODKŁAD SOWJECKIEJ ROSJI.

Najnowsze zestawienie zapasów kruszcowych w państwowym banku rosyjskim daje następujące wyniki: złota za 175 miljonów rubli, kilkadziesiąt pudów platyny (pud = 16 kg.) i klejnotów na kwotę około 4 miljardów rubli. Opieranie się jednak rządu na ostatniej pozycji, ogromnie jest problematyczne, gdyż klejnoty wypuszczone w takiej ilości na rynek pieniężny, jako środek płatniczy, momentalnie spadną w cenie. Podrugie, większa część zinwentaryzowanych kosztowności jest własnością prywatną. Te dwie okoliczności stoją do dziś na przeszkodzie w uznawaniu brylantów i innych klejnotów „in natura" przez banki zagraniczne, jako środka płatniczego.

PODRÓŻ DELEGACJI... Z PRZESZKODAMI.

Do Berlina przybyła druga delegacja Wszechrosyjskiego Związku robotników metalowych z p. Nikolskim na czele. Delegacja miała udać się na międzynarodową konferencję robotników metalowych, która obrady swe ma rozpocząć d. 10 sierpnia w Genewie. Rząd szwajcarski jednak nie zezwolił wymienionej delegacji na przyjazd do Szwajcarji. Gorzej poszło pierwszej delegacji tegoż samego związku, która miała zamiar uczestniczyć w zjeździe metalowców w Kopenhadze. Tę wprost, bez pardonu, w drodze zaaresztowały władze norweskie i zawróciły z powrotem do Rosji. Niefortunnym „delegatom" wypadnie zadowolnić się względem udziału w posiedzeniu metalowców niemieckich w Jenie. Jak widać z tego nie zbyt wielką cieszą się sympatją wszelkiego rodzaju „delegacje" sowieckie u rządów Europy.

NA WULKANIE.

Nie pomaga zmiana kursu w rządach Trockiego. Nie pomaga akcja ratunkowa dla głodnych, ani „Czerezwyczajka", mająca za zadanie już nie nurtować, lecz... dostarczać żywności zrozpaczonej ludności. Tu i ówdzie wybuchają „przygasłe wulkany" steroryzowanych i ogłuszonych do czasu okolic i z nową siłą przypominają pp. Leninom i Trockim swe groźne „memento". — Syberja to jedno wielkie palenisko, z którego płomienie rozchodzą się na zewnątrz i grożą wznowieniem pożaru. W Czelabińsku, Omsku i Tomsku zaczęte strajki przybrały charakter orężnych starć z czerwonemi wojskami. Tu i ówdzie — jak np. w Czelabińsku — wojska czerwone już nie chcą strzelać do swych braci-robotników. Znamienne to ogromnie! W związku z aresztowaniami i egzekucjami — jakie w Omsku, Nowo-Mikołajewsku i Tomsku przeprowadzono na schwytanych robotnikach, członkach frakcji es-erów, zaczęła się masowa ucieczka robotniczej ludności w góry Ałtaj, gdzie wysłano 25. dywizję celem stłumienia buntu. Lecz dywizja powróciła doszczętnie rozbita.

Cały Sybir roi się od powstańców. Asekuracja linji kolejowych nie wystarcza, wszystko, co rząd bolszewicki zarekwiruje, bywa zabierane siłą w drodze i oddawanie wieśniakom. Obwód Irkucka — to jedno powstanie. Z powiatów kireńskiego, bałagańskiego i wiercholeńskiego komisarze dawno przepędzeni. Powiaty te są zupełnie od Irkucka niezależne. Resztki armji gen. Dutowa i Szczerbakowa około 5.000 ludzi liczące, obok nich kilka nowych powstańczych silnych oddziałów, opierają się o granice zachodnie Chin i niepokoją ustawicznie pp. komisarzy. Położenie w Syberji uważają sowiety za bardzo poważne. Wydano specjalne zarządzenia do walki z powstaniem, posługując się b. jeńcami węgierskimi i niemieckimi, którzy wałne oddają usługi sowietom, uprawiając tu i ówdzie krwawe rzezie, odbierając niemniej krwawe rewanże. Z Turkestanu wysłano „międzynarodową" niemiecką brygadę w sile 1.500 ludzi.

Syberji obiecywano samorząd — i to nie pomogło! Bo ono na posiedzeniu sowjetu w Irkucku bez osłonek oświadczył komisarz, że o uspokojeniu Syberji mowy niema, a żywność stamtąd dla Rosji — została iluzją.

Konsulaty polskie w Rosji.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 8. sierpnia.

(K.) Już w niedalekiej przyszłości należy się spodziewać obsadzenia polskich placówek konsularnych w Rosji. Sprawa ta obecnie staje się tem aktualniejszą, że sprawa naszego stosunku do Rosji zaczyna coraz wyraźniej się kształtować na płaszczyźnie pokojowego współżycia. Pomiędzy innymi wymieniają kandydaturę p. Kwiatkowskiego na konsula generalnego do Moskwy.

—oo—

Oszczędności łotewskie.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 8. sierpnia 1921.

(K.) Nie tylko państwo polskie znajduje się w trudnem położeniu finansowem, od osób wtajemniczonych dokładnie w gospodarkę finansową Łotwy otrzymujemy garść szczegółów, które mówią o wielkich trudnościach finansowych z jakiemi walczy to państwo. Ucieknięto się do szeregu środków zaradczych, a przedewszystkiem usiłowano do maksimum spotęgować system oszczędnościowy. Pomiędzy innymi ofiarami tego systemu mają paść i dzieci polskie, które dotychczas w ilości około dwustu cieszyły się całkowitem utrzymaniem, jakie otrzymywały w polskiej ochronce, subwencjonowanej przez rząd łotewski. Obecnie te subwencje zostały cofnięte i zredukowane tylko na 13 dzieci polskich. Po za dziedziną opiekuńczą i w innych przedstawiają się też usilne tendencje oszczędnościowe.

—oo—

Przed sezonem ogórków.

Teatry, wystawy.

(Od naszego korespondenta.)

Poznań z początkiem lipca 1921.

Po wzmożonym ruchu z powodu osławionego dziś już w Polsce „Targu poznańskiego" wrócił Poznań do spokojnej, codziennej pracy, rozrywek i zajęć mniej lub więcej moralnych, narodowych, społecznych, jak się je wszystkie nazywać zwykło, by ukryć istotny cel gromadzenia pieniędzy, zdobywania władzy i użycia zmysłowego. Sezon ogórkowy się zbliża szybkimi kroki, jakkolwiek przed jego nadejściem energja końcowa wysila się na niedopuszczenie go do władzy.

Czyni to przedewszystkiem teatr, który przed zamknięciem podwojów na wakacje stara wzbudzić zainteresowanie publiczności ala znanych w sezonie sztuk urządzaniem gościnnych występów artystów ze scen innych miast Polski. Podobny w tem do starej panny, co postradawszy własne wdzięki, stara się je zastąpić sztucznemi, podobne do niej osiąga wyniki, chyba że... lecz o tem później.

Jesteśmy w sezonie gościnnych występów, zarówno artystów opery, jak i dramatu. Początek, jak często, dał Lwów, przysyłając swego pierwszego tenora T. Łowczyńskiego, który dał się poznać publiczności poznańskiej, albo co lepiej odda rzeczywistość, przypomniał się „Galicjakom z Kongresowy" w „Cyganerji", „Fauście" i „Oneginie". Po nim był Gruszczyński z Warszawy, obecnie przyjedzie, znów zaprezentować operę lwowską, Okoński, a potem wystąpi baryton scen rosyjskich D. Jarosławski. Wzmianka o nieśmiertelnych „Galicjakach i td." było konieczne dla zaznaczenia, kto przeważa na widowni, słabo zresztą „obsadzonej".

Widocznie ci przybysze z dzikiego wschodu nie poznają się na sztucznych wdziękach, skoro bywają po kilka razy na jednej operze, by usłyszeć tego i tamtego śpiewaka w tej samej roli, zamiast pójść do „Teatru Polskiego" (dramat). Tam bowiem również sezon gościnnych występów, przed udaniem się na spoczynek wakacyjny, w całej pełni, ale co za goście zjechali! Wa to, rob czyć i usłyszeć, zwłaszcza że cyrku niema w Poznaniu żadnego, a kabarety mają zbyt nieprzyzwoitą opinję.

Nic więc dziwnego, że „Teatr Polski" przepełniony jest codziennie tak szczelnie podostawionemi krzesłami i wszelkiego rodzaju stołkami (piastującymi w czasie przedstawienia posiedzicieli i posiedzicielki większych i mniejszych inte esów), że dziki przybysz ze wschodu dziwi się, jak w tej zachodniej dzielnicy Polski nawet ogień zna swoje prawa, skoro nie trzeba żadnych przepisów policyjnych i można swobodnie zatarasować wszelkie najciaśniejsze przejścia dostawianemi krzesłami. A tymczasem gość warszawski, Fertner, swą płytką, nieinteligentną grą cyrkowego komika wzbudza takie burze wesołości i oklasków, że przywykły do chłodu i zimnej rezerwy tutejszej publiczności przybysz ze wschodu aż dziwi się, myśląc, że jest na południu a nie na północy Europy. Tymczasem to tylko południowy „Cierpki owoc" Bracca z jego jednoznacznie pornograficznymi dowcipami. Tak trafić umiał do temperamentu dzików, którzy z zupełnym spokojem prowadzą na taki spektakl piętnastoletnie podlotki. Ale skończy się „uniesienie" Poznańczyków, bo występy Fertnera się kończą a następnym gościem na scenie Teatru Polskiego będzie innego rodzaju artysta warszawski, A. Zelwerowicz.

Obok Teatru ruchliwem jest też życie artystów-plastyków, zwłaszcza od czasu powstania nowego ich zespołu, który pod nazwą „Świt" zdołał zorganizować spory zastęp artystów malarzy i rzeźbiarzy, poczynających swą działalność od urządzenia wystawy w umyślnie na ten cel przebudowanej po europejsku hali, oraz od otwarcia własnego sklepu. Popełnia „Świt" jednak powszechny błąd różnych tak licznych zrzeszeń artystów, że nie reprezentuje jednego tylko kierunku, lecz powodując się względami nic ze sztuką wspólnego nie mającymi, obejmuje różne, dziś zwłaszcza bardzo ze sobą niezgodne kierunki, co się odbija potem niezbyt dodatnio na wystawie i utrudnia pedagogiczną działalność względem ogółu, która jest też jednym z celów zrzeszenia.

Więcej jeszcze wrzawy w świecie już nawet nie tylko artystycznym, narobiła wystawa w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych, reprezentująca nowe kierunki malarstwa i rzeźby od kubistów i futurystów (Chwistek, Pronaszko, Zamojski, Mroziński) do skrajnych, ciągle szukających dopiero nowych dróg formistów, wśród których w Poznaniu na pierwsze miejsce wybija się silna indywidualność Leona Dołżyckiego; oddanie temu artyście całej jednej sali zostało poczytane niemal za zbrodnię społeczną, którą najwyżej w Honolulu a nie w Poznaniu możnaby tolerować. Obok takich wybuchów gniewu sala ta u większości zwiedzających (a było ich mnóstwo) wbudzała szczerą wesołość, wywołaną n. p. widokiem olbrzymiej kuli pomarańczowej na cienkim patyczku, mającej być jesienią, albo zielonej bańki szklanej, mającej przedstawiać Salome. Dyskretnie ukryty twórca tych „dziwów" szukający w rozwiązaniu konstrukcyjnem linji i w nowem zestawieniu barw dróg przyszłości malartwa słuchał tych uwag ze spokojem apostoła, co, porzuciwszy starą prawdę, nowej jeszcze nie znalazł, ale ją wyczuwa i do niej cierpliwie dąży. P.

—oo—

Z prasy ruskiej.

ARESZTOWANIA W DROHOBYCZU.

„Wpered" donosi o długim szeregu aresztowań wśród sfer robotniczych Drohobycza i dodaje, że w aresztach policyjnych było uwięzionych. Śledztwo skierowane przeciw agitatorom komunistycznymi jest prowadzone przez policję.

Z KUBANIA.

Kubań, republika kozacka (b. Zaporożców) została ogarnięta powstaniem antybolszewickiem. Trocki wysłał IX. i XI. armję w kierunku na Jekaterynodar. („R.K.").

EMIGRACJA UKRAIŃSKA UCZY SIĘ PO NIEMIECKU

gdyż znana firma wydawnicza praktycznych metod do języków, Hartleben we Wiedniu, wydała popularny „Samouczek języka niemieckiego"

Ukraińców" (z dokładną wymową niemczyzny literami „graždanki") po przystępnej cenie 12 marek niem., w opracowaniu Kohuta.

PROPAGANDA BOLSZEWICKA.

Jak komuniści agitują za granicą, wystarczy rzec, że do Szczecina zawinął niedawno statek handlowy pod czerwoną banderą, pierwszy sowiecki. Ładunkiem jego były wyłącznie broszurki i pisma agitacyjne. Władze graniczne jugosłowiańskie zwróciły obecnie, po smutnych doświadczeniach z atentatami komunistycznymi uwagę na powracających do domu b. jeńców austro-węg. z Rosji. Wogromnej ilości są to nędzarze. Ale trafiają się między nimi i elegancko odziani, obwieszeni złotem, perłami i brylantami. Jeden z takich powracających zapłacił cła 8000 dynarów za swe rzeczy. Okazało się przy rewizji w Maryborze, że ci panowie, którzy taki interes zrobili, wiozą niesłychane mnóstwo bibuły propagandowej.

—oo—

Wojna w Marokku.

Świat nie może otrząść się z pod wpływu Marsa. Nie tylko na krawędziach wyżu anatolskiego biją się Grecy z Turkami, ale i na zachodnich kresach islamu wre wojna: Kabyle z półn. Marokka, oddani pod opiekę Hiszpanji wzniecili powstanie, pobili Hiszpanów, których dowódca z rozpaczy popełnił samobójstwo, obecnie zdobyli fortecę Nador, bronioną przez gen. Navarro. W Hiszpanji nikt nie chce wojny, wojska brak, powołane pod broń 3 roczniki idą niechętnie, a ostra cenzura nie dopuszcza żadnych niepomyślnych wieści o wypadkach aktualnych.

Wśród tego chaosu wynurza się znowu postać słynnego awanturnika, krwiożerczego Raisuli, który przed 12 laty napełnił całe Marokko szczękiem broni i omal że nie spowodował wojny światowej, którą konferencja w Algeziras odwlekła. Raisuli gwarantuje Hiszpanom zupełną pacyfikację kraju za cenę — ogłoszenia go chalifem!

Kongres esperancki w Pradze.

JAK GO CZESI WYZYSKALI DLA SWEJ PROPAGANDY?

(Od naszego korespondenta.)

Praga, 4. sierpnia 1921.

W ubiegłą niedzielę otwarto tu uroczyście XIII. wszechświatowy kongres esperancki. Delegatów z różnych krajów przybyło bardzo wiele w porównaniu do poprzedniego kongresu, który odbył się w Hadze i w którym brało udział tylko 40 osób. Do Pragi zjechało się około 2500 kongresistów. Najwięcej przybyło, z łatwo zrozumiałych przyczyn z Czech, następnie z Niemiec, Holandji, Szwecji, Finlandji, Włoch, Francji itd. Z Polaków wyszczególnić można prof. Belmonta, dr. Rubicza, Obermotmanna i prof. Kronenberga. Pierwszy przemawiał imieniem Polaków.

Zjazd otworzono odśpiewaniem hymnu esperanckiego i przemową wdowy po Zamenhofie, twórcy języka Esperanto. Czeski minister oświaty Szusta przemawiał imieniem rządu czeskiego. Między delegatami był także przedstawiciel Ligi narodów i Czerwonego Krzyża. Zjazd uchwalił wysłać telegram z pozdrowieniem od kongresistów do Masaryka i Benesza.

Czesi umieli wyzyskać ten zjazd dla swych celów politycznych. Przy otwarciu kongresu składano z kilku stron hołdownicze życzenia rządowi czeskiemu. Kogresiści z Czechosłowacji rzęsiście i ponad miarę oklaskiwali każde życzliwe dla ich państwa przemówienie.

Zauważyć było można, iż Czesi za pomocą swej chytrej i dobrze obmyślanej propagandy zyskali wielu przyjaciół.

Jak zręcznie umieją oni uprawiać propagandę dla swego państwa, o tem świadczy fakt, iż założyli oni wiele pism w różnych językach, które mając charakter narodowy, a nawet szowinistyczny, informują inne kraje w jak najlepszem i najpiękniejszem świetle o stosunkach, panujących w ich kraju. Posiadają oni już nawet 4 esperanckie dzienniki, które o całe niebo różnią się od esperanckich pism innych narodów i krajów. Podczas, gdy ostatnie noszą charakter bezpartyjny międzynarodowy lub w ostatecznym razie tylko informacyjny, opierający się na rzeczywistym stanie rzeczy, to czeskie pisma esperanckie są wyłącznie narodowo-szowinistycznemi pismami, które zawierają liczne i wielkie kłamstwa, fałszywie informują inne państwa i narody o stosunkach w państwie Czechosłowacji. Pisma te nieprzychylnie odnoszą się do Polski i kokietują Rosjan, a zwłaszcza Rusinów z Galicji wschodniej. Rusini i Ukraińcy też cieszą się tu w Pradze wielkiemi względami. Na kogresie przemawiał nawet delegat Ukrainy (chociaż emigrant) imieniem swego państwa i zapraszał kongres następny do Kijowa. Dziwne to, ale prawdziwe.

Czesi wyzyskali należycie dla swych celów politycznych i gospodarczych obecny wszechświatowy kongres esperancki. Organizacja kongresu była dobra i należyta. Kongres ten miał przynieść Czechom jak największe korzyści. I przyznać należy, iż Czesi prędzej umieją się zastosować do wymagań chwili i wykorzystują lepiej dla siebie każdą nadarzającą się sposobność, niż my Polacy. Taktyka ich nie opiera się na idealnych zasadach. Polacy więcej dbają o legalność środków prowadzących do celu niż Czesi. Lecz zmysłu praktycznego i talentu organizacji możemy się od Czechów nieco uczyć.

Z okazji zjazdu esperanckiego urządzili Czesi wystawę sztuki ludowej i rękodzieła w miejscu kongresu. Chcieli oni zaimponować cudzoziemcom i w tym celu pokazywali im najlepsze rzeczy. Urządzają oni podczas kongresu wycieczki do Morawskiego Krasu, Reichenberga, Pilzna, Karlsbadu i Tatr, aby pokazać cudzoziemcom piękności i bogactwa swego kraju i zainteresować ich swym przemysłem i targami.

Sprawę narodowościową umieją oni dobrze ukrywać przed obcokrajowcami i zamierzają wywrzeć na obecnych wrażenie, iż mieszkają tu tylko sami Czesi. Nawet minister Szusta oświadczył, iż wita zjazd językiem „czechosłowackim". Gdy następnie pewien polski delegat i wielki lingwista oświadczył na zebraniu, iż nie istnieje język czesko-słowacki, lecz tylko czeski lub słowacki i że minister mówił językiem czeskim, powstało wielkie oburzenie miedzy Czechami, a Słowacy przyklasnęli tylko mówcy polskiemu.

Czesi użyli, jednem słowem wszystkich środków, legalnych i nielegalnych, aby jak najwięcej zyskać w oczach cudzoziemców. **K. A.**

Ze zdrojowisk i letnisk.

(Od naszego korespondenta.)

Iwonicz, w sierpniu 1921.

Nie chlubnie zaznaczył się Iwonicz w tym sezonie. Ten sam Iwonicz, który w r. 1919 pierwszy otrząsnął się z wojennego odurzenia i śmiałemi inwestycjami stanął na czele naszych zdrojowisk, tego roku nadzwyczaj zaniedbany i niechlujny osiągnął rekord pod tym względem, podobnie jak Szczawnica w r. 1919, która jednak obecnie jest najwięcej czystą. Okazuje się przeto, że niema żywiołowych przeszkód w utrzymaniu bodaj porządku i schludności w zdrojowiskach i że wszystko zależy tu od frasobliwości, energii i znajomości rzeczy u zarządcy kąpielowego.

W r. 1919 roztropnie przeprowadził uruchomienie i oczyszczenie Iwonicza inż. Gieysztor, kuzyn właścicieli Załuskich, który ich zdołał skłonić do wielkiego podówczas wkładu 4 miljonów koron i tem uratował zakład od zniszczenia. Szkoda, że właściciele stanęli w połowie drogi i nie akceptowali planów inż. Gieysztora, chcącego odrazu przeprowadzić także kanalizację i wodociągi kosztem dalszych paru miljonów. Szkoda jeszcze większa, że w Iwoniczu ciągle się zmieniają zarządcy. Po inż. Gieysztorze nastał w r. 1920 p. Teodorowicz, doskonały administrator zdrojowy, zą którego gospodarki Iwonicz z początkiem sezonu wyglądał jak nowe cacko. Ale wkrótce objął zarząd p. Mazurkiewicz, mniej nadający się na to stanowisko a w bieżącym roku, będąc chorym, wyręcza się osobistością zupełnie nieodpowiednią. I doszło do skandalu.

W połowie lipca b. r. lekarz powiatowy Dr. Ślączka z Krosna stwierdził na miejscu, że od 26 lat nie było nigdy dotąd takiego zaniedbania i upadku Iwonicza, jak obecnie.

Przepełnienie dołów kloacznych jest prawie we wszystkich budynkach dla gości i to do tego stopnia, że część z kloak wylewa się strugami na ścieszki i drogi główne, a obok niektórych budynków n. p. „pod Krakowiakiem" „pod Niespodzianką" z powodu wstrętnych odorów trudno przejść bez zatykania nosa. Przy domach brak śmietników a śmiecie, pomyje, wszelkie nieczystości wyrzucają mieszkańcy wprost w krzaki lub do przepływającego przez zakład potoku. Placów i dróg publicznych nie zamiata się i nie oczyszcza i są one zaniechlujone kałem ludzkim. W potoku w pośrodku zakładu znajdują się odpadki kuchenne, szmaty, śmiecie, nawet dejekta ludzkie. Przy głównym deptaku potok zakryty jest deskami, zupełnie spróchniałemi, co może być powodem nieszczęśliwych wypadków. Oto tylko niektóre z wytkniętych przez fizyka zaniedbań.

Starosta krośnieński wystąpił z całą stanowczością. Polecił właścicielom do 7 dni nieporządki usunąć, zapowiedział ponowną komisję fizyka na ich koszt i zagroził przedsięwzięciem oczyszczenia Iwonicza z urzędu na koszt P. P. Załuskich.

Zobaczymy, czy to poskutkuje.

W każdym razie gospodarka w Iwoniczu jest znowu jaskrawym przykładem, że prywatna własność zdrojowisk nie przedstawia się tak idealnie, jak nieraz w przeciwstawieniu do gospodarki państwowej się to reklamuje.

Konieczność ustawy zdrojowej, nie wiadomo dla czego w Sejmie do jesieni odroczonej, leży tu jakby na dłoni. Ustawa ta w interesie dobra publicznego, musi właścicieli prywatnych wziąć w kuratelę i wprost ich wywłaszczać, jeśli źle gospodarzą, lub wprowadzać na ich koszt administrację państwową.

Bez takiego rygoru zdrojownictwo nasze nie zdoła się należycie rozwinąć a nawet musi upaść.

POMOC POLSKI DLA ROSJI.

Warszawa. (EE.) Radio. Rada ministrów udzieliła ministrowi spraw zagr. upoważnienia do złożenia akcesu Polski do międzynarodowej akcji pomocniczej dla Rosji. Polecono mu skoordynowanie tej akcji polskiej z podobną akcją zagranicy. Następnie Rada ministrów upoważniła ministra spraw zagr. do zwołania komisji międzyministerjalnej, w skład której weszłyby też przedstawiciele instytucji społecznych. Komisja ta zajęłaby się zorganizowaniem akcji ratowniczej w Rosji, oraz pełniłaby rolę ogniwa pośredniego między Polską a instytucjami zagranicznemi pomocy dla Rosji.

SOWIECCY KWESTARZE.

Praga. (EE.) Radio. Pisma donoszą: Rada rosyjskich komisarzy ludowych postanowiła wysłać do Europy zachodniej 3 delegatów z prośbą o pomoc żywnościową. Jeden, pod przewodnictwem Joffego uda się do Włoch, Czechosłowacji, Szwajcarji i Polski.

—o—

PIŃSK PADŁ OFIARĄ POŻARU.

Warszawa. (EE.) Radio. Pożar zniszczył większą część Pińska. Dokoła miasta płoną lasy. Położenie pogorzelców rozpaczliwe.

Na marginesie.

OBRAZEK, DAJĄCY DO MYŚLENIA TYM, KTÓRZY... NIE MYŚLĄ.

Ścisk w „Orbisie", o jakim pojęcie mieć może tylko ten, kto należy do jakiegokolwiek konsumu.

Półkilometrowy „ogonek", aranżowany przez reprezentantów policji. Narzekania, westchnienia, kłótnie, mniej lub więcej płaskie dowcipy, urażone obcasem nagniotki, co wywołuje głośniejsze intermezza, żar tropikalny, jednem słowem, cały szereg przewidzianych i nieprzewidzianych momentów — po to tylko wywołanych przeznaczeniem, aby amatorowi jazdy koleją dać przedsmak tych rozkoszy, jakie czekają go od westybulu dworca poczawszy.

Mija dwie i pół godziny czekania. Wchodzę. Kłaniam się najuprzejmiej (mam zwyczaje!) jednej z pań sprzedających bilety i proszę o bile-

jazdy zniżony o 50 proc. czyli o połowę zwykłego.

— Proszę o legitymację — brzmi uprzejme żądanie. Szukam więc dokumentu stwierdzającego, że ja — to jestem właśnie ja, lecz niestety! Wziąłem ze sobą ten mniej wytarty żakiet, gdyż od rana byłem już świątecznie z okazji wyjazdu nastrojony — legitymację zaś zostawiłem w surducie jeszcze gorszym, w domu.

— Nie mam proszę pani przy sobie — mówię nieco zdetonowany — ale słowo daję, że...

— Nie mogę wydać pół biletu bez legitymacji! — zadźwięczało nieodwołalnym wyrokiem. — Takie mamy rozporządzenie!

Ha! Trudno! Szanuję wszystkie rozporządzenia, jako że są one wydawane przez ludzi i fachowych i... doświadczonych z urzędu.

Nie dając za wygraną, staję skromnie na boku i przeszukuję skrupulatnie całą podszewkę mego paradnego surduta, tembardziej, że kieszenie w nim są tak przedziwnie skonstruowane, że sięgają aż do tylnej poły z lewej i prawej strony. W czasie poszukiwań moich bezowocnych widzę i słyszę, jak szczęśliwcy nie posiadający legitymacji, biorą bilety.

— Proszę o bilet 3 klasy do Stanisławowa! — woła jakiś obywatel i w ćwierć minuty zapłacił, dostał go i odchodzi szczęśliwy! Mój Boże! Pojedzie, a ja zdaje się nie, choć też do Stanisławowa jechać miałem.

— Proszę o jeden cały trzecią i o pół dla dziecka do Rzeszowa! — anonsuje drugi. W dziesięciu sekundach otrzymał! Zazdrość we mnie wezbrała ogromna! Aż gdy trzeci obywatel zażądał biletu do Stryja dla siebie i pół dla psa — i dostał je — nie mogłem słuchać dłużej, gdyż było to dla mnie torturą i... wyszedłem. Na ulicy przystępuje do mnie obywatel, jadący do Stanisławowa, przedstawia mi się jako radca skarbowy, rozcina swój bilet na połowę i mówi:

— Ja też nie miałem legitymacji, gdy więc usłyszałem, że pan jedzie do Stanisławowa, wziąłem cały! Podzielimy się, a legitymacje do wagonu to już weźmiemy!

Obywatel, który chciał z dzieckiem jechać do Rzeszowa, śmiejąc się dodaje:

— Ja nie mam dzieci, bo jestem... nie żonaty! To dla mnie, gdyż legitymacji również przypadkowo nie miałem. Cały bilet wziąłem dla siostry!

Ledwie skończył, gdy zbliżył się podróżnik stryjski, który naszą rozmowę słyszał w całości, i rzekł:

— To tak, jak z tym psem! To żona, panie, jedzie ze mną. Widzę, że zapomniałem dowodu identyczności, zażądałem połowę biletu dla psa, gdyż te jeszcze legitymacji nie mają!

Śmialiśmy się do łez i z dowcipu tak radykalnie usuwającego najmądrzejsze przepisy i z dowcipu tych, którzy te przepisy wydali.

. . . .

Wracałem do domu z biletem, postanawiając słów tych kilka skreślić gwoli podniesienia ducha, że nie jest przecie tak źle u nas, skoro mamy tak... „murowane" przepisy.

Leon Żypowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Wawrzyńca m.; gr. kat. Prochora Inok. Jutro rz. kat. Zuzanny m.; gr. kat. Kallynyka. — Wschód słońca 4.08, zachód 6.52.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę »Biały mazur«, operetka Lehara.

W czwartek »Czar munduru«, operetka Świerzyńskiego.

W piątek »Biały mazur«, operetka.

W sobotę „Rigoletto«, opera Verdiego. Występ D. Jarosławskiego i Fr. Bedlewicza.

W niedzielę »Czar munduru«, operetka.

W poniedziałek »Rigoletto«, opera. Występ D. Jarosławskiego i Fr. Bedlewicza.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

Gościnne występy K. Adwentowicza.

W środę po raz pierwszy »W przystani«, dramat w 3 aktach J. Engla.

We Lwowie.

— **Telefon u nas nie funkcjonuje.** Połączenie telefoniczne Lwów—Warszawa i Lwów—Kraków przerwane, wskutek czego nie otrzymaliśmy żadnych depesz telefonicznych.

— **Pamięci pilotów poległych w walkach.** Za spokój duszy śp. pilotów i obserwatorów „Lwowskiego Dywizjonu lotniczego", którzy zginęli śmiercią lotniczą w czasie wojny z Ukraińcami i bolszewikami: Maj. pil. Stefana Steca, kapitanów pilotów: Stefana Bastyra, Kazimierza Swoszowskiego, Artura H. Kelly'ego, Jerz. Smoleńskiego, V. C. M. Calluma, Antoniego Poznańskiego, obserw. Feliksa Błaszkiewicza, por. pil. Edmunda P. Gravesa, por. obserw. Jana Parenskiego, por. obserw. Juliusza Jurkiewicza, por. obserwatora Kazimierza Brauna, ppodpor. pil. Zygmunta Kostrzewskiego, podpor. obserw. Mieczysława Motylewskiego, ppor. pil. Mieczysława Garstki, ppor. pil. Stanisława Skażyńskiego, ppor. pil. Zdzisława Jakubowskiego, ppor. pil. Stanisława Rozmiarka, sierż. pil. Józefa Kargola, sierż. pil. Jana Szerudy, sierż. pil. Jana Nowaka, plut. pil. Mateusza Matyszewskiego, plut. mechanika Antoszka, odbędzie się msza żałobna w kościele OO. Jezuitów w czwartek dnia 11. bm. o godz. 9 rano.

— **Podziękowanie dziatwy wiejskiej.** Otrzymaliśmy następujące pismo: Dziatwa szkolna w Krysowicach pow. Mościska przesyła wszystkim małym kolegom i koleżankom ze Lwowa najserdeczniejsze pozdrowienia z wycieczki zbiorowej do bohaterskiego, piersiami dziatwy szkolnej obronionego Lwowa. Z daleka, wśród ciemnej, cichej nocy, jak pielgrzymka jaka, pełni lęku przed pierwszą w życiu naszem tak daleką podróżą, udaliśmy się do Waszego, kochani nasi, nieznani Przyjaciele, grodu. To, cośmy widzieli — już na zawsze pozostanie w naszych wspomnieniach. I te arcydziełka małe małych artystów na „Wystawie sztuki dziecka" i te zbiory naszych bogactw przyrody i dziejów w Muzeum Dzieduszyckich i te kamienne zabytki, tak żywo, a tak po polsku przemawiające z każdej ściany, z każdego kościoła, z każdego prastarego zaułka lub domu, wszystko to stanęło raz jeszcze przed oczy nasze, kiedy odjeżdżając wspomnieliśmy, że my to wszystko opuścić musimy, że musimy powrócić do naszych biednych, smutnych stron rodzinnych, a to wszystko, co w każdej chwili, na zawołanie może być Waszem — to było dla nas tylko wielkiem, wielkiem Świętem.

— **Ze stacji ratunkowej.** Mikołaj Korczyński, lat 50, woźny Rady szkolnej, odwożąc papiery wjechał w ulicy Łyczakowskiej między tramwaj i wóz. Odniósł liczne rany na głowie. Na prośbę, pozostawiono go opiece domowej.

— **Niezwykły wypadek.** 3-letni Kazio Jurkiewicz syn budnika koło Mszany podszedł wczoraj do toru kolejowego w chwili przejazdu pociągu pośpiesznego, lecz ponieważ zbliżył się zanadto został porwany prądem powietrza i tak silnie rzucony o ziemię, że doznał wstrząsu mózgu a zębami odciął sobie pół języka. Zrozpaczona matka przywiozła go do Lwowa, błąkała się po ulicach szukając stacji ratunkowej, gdzie ją wreszcie przyprowadził posterunkowy. Tu dziecię opatrzono, poczem bezprzytomne odesłano do szpitala św. Zofji.

— **Przygoda cyklisty.** Na rogatce Łyczakowskiej „zderzył się" wczoraj jadący rowerem Edw. Szeper z samochodem, przyczem rozbił sobie fatalnie głowę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło go i odwiozło do domu, rowerem zaopiekował się posterunkowy, a samochód nieuszkodzony pojechał dalej.

— **Do czasu dzban wodę nosi...** W lokalu filji pocztowej przy ul. Wałowej, gdzie prawie stale przy okienkach ścisk panuje, popełniono w ostatnich czasach kilka kradzieży kieszonkowych, lecz złodzieja nie złapano. Udało się to dopiero wczoraj. Symche Benem lat 27 liczący, wyciągnął p. Mieczysławowi Tenczy portfel z 21.000 mk. i został schwytany przez niego wprost za rękę. Jest podejrzenie iż Symche popełnił tam więcej kradzieży, więc go zamknięto w areszcie.

— **Poszkodowani!** Rewizja przeprowadzona w związku z aresztowaniem Steiberga Walwera, Szulma i Chaji w hotelu „Reunion" wydała nadspodziewane wyniki: Są tam: bucikі, ubrania męskie, suknie, bielizna, materje itp. Złożono je w depozycie policyjnym. Obkradzeni w ostatnich czasach zgłaszać się mogą w policji celem rozpoznania rzeczy.

— **Handlarze futer.** W hotelu „Abbazia" przyaresztowali insp. policyjni emigrantów rosyjskich, Abrahama Wolfensohna i Chaima Schapirę w chwili, gdy usiłowali sprzedać wyznawcy podobnego pokroju 2 futra męskie podbite tchórzami, wartości 200.000 mk., futerko damskie krymskie, boa i zarękawek wartości również 200.000 mk. Tłumaczą się zgodnie, że futra kupili w Równie. Futra zdeponowano na policji, gdyż bardzo czuć tę sprawę... kradzieżą. Po stwierdzeniu tożsamości pozostawiono rozżalonych „kupców" na wolności.

— **Rywale.** W ulicy Kopernika najechało auto ciężarowe Nr. 455 na wóz tramwajowy L D 129. Wynikiem zderzenia było załamanie przedniego pomostu tramwajowego. Przygoda skończyła się na postrachu tylko i nadzwyczaj dosadnych „uprzejmościach".

— **Zamykać więc, czy nie zamykać?** U Edmunda Romana, zam. przy ul. Bernsteina 7, skradziono z niezamkniętego mieszkania rzeczy wart. 20.000 mk. — Przez otwarte okno w mieszkaniu P. Bednarza, przy ul. Karpińskiego 17, wynieśli złodzieje rzeczy wartości 40.000 mk. — Z zamkniętego mieszkania kupca Jakóba Spechta, przy pl. Jura 6, również skradziono ubrania wart. 60.000 marek.

W Polsce i na świecie.

— **Uroczystość wojskowa w Żółkwi.** Piszą nam stamtąd: Z okazji 57 rocznicy stracenia pięciu członków Rządu Narodowego i siódmej rocznicy wymarszu wojsk polskich na bój o niepodległość Ojczyzny — urządził wczoraj tu konsystujący, a dla jego czynów bohaterskich zaszczytnie znany III dywizjon 6 pułku strzelców konnych, uroczyste nabożeństwo, odprawione przez opata kollegiaty żółkiewskiej ks. Kmaszowskiego. Podczas nabożeństwa przygrywała pięknie orkiestra tego dywizjonu, a po ukończeniu odbyła się defilada przed dowódcą pułku, p. majorem Zawadilem. O godzinie 10 skończyła się ta uroczystość, w której uczestniczyły rzesze publiczności. Przy tej sposobności nadmienić należy, że pułk ten w uznaniu zasług około kucia granic Rzeczypospolitej położonych, miał zaszczyt otrzymać: 1 sztandar francuski ofiarowany mu przez miasto Paryż, 1 sztandar wręczony przez gen. Hallera, a powyższy dywizjon jeden specjalny sztandar, ofiarowany mu przez polskie kobiety w Warszawie.

— **Śniatyńskie nowiny.** Miasto Śniatyn zniszczone kilkakrotnemi inwazjami, zaczęło powoli dźwigać się z gruzów. Wprawdzie dotychczas traktowane było po macoszemu i niechętnie ze strony powiatowego biura odbudowy, ale dzięki zmianie w kierownictwie, która zarządziła bardzo energiczna okręgowa dyrekcja w Stanisławowie, mamy nadzieję, że wkrótce odbudujemy się. — Z przykrością dowiadujemy się, że w tutejszym sklepie katolickim pod nazwą „Kółka rolniczego" popełnioną została kradzież gotówki 60.000 mk.; sprawca dotychczas nie wyśledzony. — W najbliższym czasie przystępuje stanisławowska dyrekcja kolejowa do budowy nowego dworca znacznie powiększonego.

— **Straszny czyn szaleńca.** W ostatnim czasie w Bystrej koło Żywca zamordował wyrobnik Józef Jurasz z niewiadomych powodów swoją zamężną siostrę Annę Nogową. Jurasz dokonał morderstwa w ten sposób, że poderżnął jej szewskim nożem tętnice na szyi. Po dokonaniu ohydnej zbrodni morderca rzucił się z nożem na swoją żonę Anielę i zadał jej kilka głębokich ran na plecach; ta jednak zdołała się wreszcie wyrwać z rąk szaleńca i uciec w pole. Jurasz bezpośrednio potem wybiegł do ogrodu i na pasku od spodni powiesił się na drzewie. Przechodnie zastali martwe już tylko zwłoki mordercy-denata.

— **Zjazd leśników w Poznaniu.** Celem rozpatrzenia bardzo ważnych i palących zagadnień, dotyczących lasów naszych odbędzie się w Poznaniu w czasie od 24. do 28. września br. III. Ogólny Zjazd leśników polskich. Termin zgłoszenia referatów do 20. sierpnia, nadesłania referatów do 10. września pod adresem: Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej, Wydział leśnictwa na ręce referenta p. Piaska w Poznaniu. Termin zgłoszenia na Zjazd oraz nadesłania wpisowego w wysokości 400 mk. najpóźniej do 10. września pod adresem: Dyrekcja lasów państwowych na ręce insp. lasów p. Rolińskiego w Poznaniu. Mieszkanie zapewnione dla uczestników Zjazdu, o ile zgłaszający się odnośne życzenie wyrażą. Wobec tego że na zjeździe ma-

ją być rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla bytu i przyszłości naszych lasów, uprasza Komitet o nadsyłanie referatów, o jak najliczniejszy udział wszystkich tych leśników polskich, którym dobro lasów naszych leży na sercu.

— **Przerwa w ruchu towarowym.** Piszą nam z Kołomyi: Między Kołomyją a Rumunją nastąpiła z powodu usunięcia się nasypu kolejowego na moście w Korniówce pod Kołomyją przerwa. Koszt naprawy nasypu wyniesie miljon marek.

— **Nowa odznaka.** Z Warszawy donoszą: Dekretem Naczelnika Państwa ustanowiono odznakę honorową naczelnego komitetu wojskowego polskiego za zasługi wobec tworzenia armji polskiej w Rosji w l. 1917—18.

— **Ze statystyki Warszawy.** Warszawa liczyła 1. stycznia br. 953.044 mieszkańców (w r. 1914 przed wybuchem wojny 884.544), w tem 420.219 mężczyzn, a 532.825 kobiet. Żydzi tworzą 34.67 proc. całej ludności Warszawy (przed wojną 38.11 proc.). Od roku liczba mieszkańców prawie nie wzrasta, czego głównym powodem jest brak mieszkań.

— **Nocne tramwaje w Warszawie.** Dla wygody publiczności dyrekcja tramwajów miejskich wysyła (tytułem próby) siedem specjalnych pociągów tramwajowych, które wychodzą z dworca wschodniego co 3—5 minut, poczynając od godz. 12 w nocy. Opłata za jazdę w nocy jest podwójna.

— **Studenci polscy w Finlandji.** Przybyła tu wycieczka studentów polskich. Zgotowano im serdeczne przyjęcie. W czasie przybijania do brzegu orkiestra wojskowa finlandzka grała hymny polskie, zaś studenci odśpiewali chórem hymny narodowe finlandzkie po fińsku oraz „Rotę“ Konopnickiej po polsku. Przybyłych witali koledzy fińscy i poseł polski w otoczeniu członków Stowarzyszenia polsko-fińskiego. Po przyjęciu, urządzonem przez Związek studencki i prof. Mikołowa, wycieczka wyjechała w dalszą podróż po Finlandji.

— **Żona Gorkiego, M. F. Andrejewa,** przybyła do Berlina, by agitować na rzecz akcji pomocy Rosji. Przy tej sposobności wychwala ogromnie stosunek władzy sowieckiej do artystów, literatów, uczonych itd. np. Szalapin, rosyjski Caruso, bierze 7 miljonów rubli tygodniowo, prócz deputatu. Pani Gorkowa zauważyła tylko, że artyści są niewdzięczni i żaden z nich wyjechawszy za granicę, za nic w świecie nie chce wracać do Rosji.

— **Wielkie rocznice.** Ile de France obchodziła uroczyście w Chateau-Thierry rocznicę urodzin La-Fontaine'a i rocznicę zgonu Watteau w Nogent.

— **Przedstawienie Pasyjne w Beaucourt.** W miasteczku Beaucourt, koło Belfortu, we Francji, proboszcz ks. Bernard urządził wielkie ludowe przedstawienie pasyjne. 300 aktorów, chóry i znaczna część solistów oraz orkiestry jest pochodzenia miejscowego. Kostjumy i dekoracje, które olśniły krytyków zostały również wykonane przez miejscowych amatorów. Scena ma 700 m² pod otwartem niebem, a efekty świetlne przy zespołach czarowały wszystkich; na pierwszy plan wybiły się sceny tryumfalnego przyjęcia Jezusa przez lud w Jeruzolimie, scena „Pozwólcie dziateczkom przyjść do mnie“, apoteoza końcowa wywołała nieopisany entuzjazm widzów. Muzyka złożona była z odpowiednio dobranych ustępów z Oratorjów Bacha, Bethovena, Mendelsohna, Mehula, Francka i Berlisza.

— **Najmniejsze książki.** Niedawno sprzedano na licytacji w Londynie książkę cesarza Karola V. „Protestatio“, mającą 1³/₄ cala długości i 1 cal szerokości, za 800 funtów szterl. Ale nie jest to najmniejsza książka. Istnieje holenderska książeczka drukowana w 1674 r. „Wirydarz“, licząca 49 stronic, wielkości ¹/₄ zwykłej marki pocztowej. Na wystawie paryskiej widziano tłomaczenie „Boskiej Komedji“ na francuskie, książeczka licząca 500 stron, wielkości pół cala w kwadrat. Anglicy mają „Bijou Almanach“ z r. 1838 wielkości ⁵/₄×⁶/₄ cala.

— **Humor Paryżan.** Beztroska, tryskająca śmiechem i swobodą radość życia właściwa ludom południa, jakby przeniesiona przez nieszczęsnego tołdnia Catelana, zagościła nad brzegami Sekwany. „Mała Republika Montmartre'u rozwija coraz większą żywotność, wskrzeszając najlepsze czasy „wiatraków“. Oto niedawno przez Paryż cały przewinął się wesoły orszak obywateli Montmartre'u, który mieszkańcom dalekiego Montrouge oddawali wyobrażenie wiatraka „zrabowanego“ im w 1830 r. Następnie przeniesiono się do dalszej przeszłości, bo aż do czasów „dobrej Sabaudki“, królowej Adelajdy, żony Ludwika Grubego, której płyta grobowa dotąd na Montmartrze istnieje, gdzie życie swe jako przeoryszа zakończyła. 45 towarzystw sabaudzkich oddało hołd „gminie“ Montmartre'u.

Uroczystość heroi-komiczna zaczęła się wyścigami na sławnych schodach, wiodących do bazyliki, odbytemi o „szampjonat drożyzny i schodów“. Zwycięscy otrzymali nagrody w postaci wiktuałów i naczyń gospodarczych. „Księżniczka Sabaudji“ wybrana poprzednio na czele swego dworu otwierała pochód towarzystw sabaudzkich przez ulice paryskiej bohemy. Przyjęta w merostwie przez reprezentantów oficjalnych i przez „Królowę dzielnicy 18-tej“, odbyła pielgrzymkę do „Mulin de la Galette“ gdzie witała ją ostatnia latorośl młynarzy z czasów królowej Adelajdy. Igrzyska sportowe, w czasie których „ks. Sabaudzka rozdzielała nagrody, zakończyły wesołą zabawę.

— **Co można znaleść a raczej ukraść w domu komunisty.** W Berlinie w domu komunistycznego posła do sejmu Rzeszy p. Hoffmana dokonano włamania. Ofiarą rabunku padły głównie skarby pani Hoffmanowej, albowiem stwierdzono brak następujących drogocenności: 1 broszka i 1 para zausznic z turkusami, 1 brosza koralowa i zausznice koralowe, 1 złoty naramiennik z koralami, dwa łańcuszki koralowe, broszka z emalją i perełkami, złota laseczka z perełkami i brylantem, 1 złoty wisiorek z rubinem, 1 czworogranny wisiorek ze szmaragdem w złotej oprawie i srebrny wisiorek, 1 łańc. długi srebr., 1 gruby srebr. łańcuszkowy naramiennik z talarem, na którym była wyryta bitwa narodów pod Lipskiem, 1 srebrny naramiennik z monet rosyjskich, 1 złota szpilka do krawatki z szafirem, 1 złoty pierścionek z dość dużymi brylantami, 1 złoty pierścionek wężowy z 2 brylancikami, 2 złote pierścienie z perłami i rubinami, 1 pierścionek srebrny z ornamentyką kwiatową, 1 brosza bursztynowa, para starych zausznic i jeszcze kilka drobiazgów. Po ukończeniu operacji złodzieje urządzili sobie krótką, ale zato sutą ucztę, korzystając obficie z nagromadzonych w spiżarni zapasów pana posła.

KOMUNIKATY.

Syndykat zbożowy konsumentów. Z inicjatywy spółdzielni „Zagon“ powstaje we Lwowie Syndykat zbożowy konsumentów, do którego przystąpiły już najpoważniejsze Związki spółdzielcze, jak Nuza, Jedność, oba Związki kolejarzy Bankowy Zakład aprowizacyjny „Odrodzenie“, Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze „Zagon“. Kapitał zakładowy wynosi ma najmniej 10 miljonów marek, najmiejszy udział 100.000 mk.

Syndykat wszedł w porozumienie ze Zjednoczeniem Ziemian które zwołuje na 18. bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie w tym celu, by zobowiązać swoich członków do oddawania części produktów rolnych Syndykatowi. Zadaniem Syndykatu będzie skup ziemiopłodów i rozdział sprawiedliwy między członków pod kontrolą komitetu rozdzielczego. Skoordynowana ta akcja dążyć będzie do stłumienia niesumiennej spekulacji i obniżenia ceny chleba.

W piątek 12. bm. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Tow. gospod., ul. Kopernika 20 konstytuujące posiedzenie, na którem zapadną ostateczne uchwały co do formy zakładającego się Syndykatu.

Spółdzielnie i konsumy, które dotychczas jeszcze się nie zgłosiły mogą wziąć udział w tem posiedzeniu i zgłosić swoje przystąpienie. Subskrypcja udziałów otwarta do 1. września 1921.

Zjazd straży pożarnych.

Warszawa, w lipcu 1921.

Do wszystkich straży pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej!

Druhowie! Zjednoczona i zmartwychwstała na gruzach trzech mocarstw zaborczych Polska posiąść powinna trwałe podwaliny dobrobytu i potęgi.

Walka z klęską ogniową, rujnującą dobrobyt ludności, spoczywa w Polsce na barkach przeszło dwóch tysięcy obywatelskich organizacji — straży pożarnych, jako placówek samopomocy społecznej. Idea ofiarnej służby społecznej, przesiąknięta poczuciem ładu, dyscypliny i poświęcenia, sprzęga sto tysięcy uspołecznionych obywateli w karne szeregi strażackie.

Rozproszone dotychczas na różne dzielnice i województwa, straże pożarne winny wytworzyć w zjednoczonej Polsce — wzorem Sokolstwa i Harcerstwa — zespół ujednolicony ku podniesieniu swej solidarności, ku umocowaniu swych podstaw organizacyjnych i zawodowych.

Komitet międzydzielnicowy, powołany z przedstawicieli poszczególnych Związków straży pożarnych w Polsce — dokłada już od roku usiłowań, izby z zachowaniem istnienia poszczególnych Związków — wytworzyć w Państwie korporacyjną całość w zakresie życia strażackiego, a to w drodze zjednoczenia polskich Związków straży pożarnych.

Na 8. i 9. września br. wyznaczony został w Warszawie I. w Polsce ogólno-państwowy Zjazd delegatów straży pożarnych.

Druhowie! Pełniliście dotychczas służbę ofiarną na posterunkach pracy obywatelskiej pod sztandarami straży pożarnych nie dla zaszczytów i honorów, nie dla płacy i podzięki, lecz z głębokiego poczucia poświęcenia się ku dobru najbliższego otoczenia, a przeto społeczeństwa całego.

Dzień 8. i 9. września ma być przełomowym, zwrotnym momentem w rozwoju pożarnictwa w Polsce, w myśl przeto hasła „W jedności siła!“ niech każda straż pożarna wyśle przynajmniej po jednym delegacie na ten Zjazd, który posłuży za podwalinę do zbratania się i połączenia organizacji, ożywionych jednym duchem, jednym hartem i jedną ideą przewodnią.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie Zjazdu udziela Prezydjum Komitetu Zjazdowego w Warszawie (Al. Jerozolimskie 41 dawny nr. 55, róg ulicy Poznańskiej).

Patronat nad Zjazdem objął Komitet międzydzielnicowy, złożony z delegatów poszczególnych Związków istniejących w Polsce. Cześć!

Cieszyński Związek straży pożarnych: **K. Matusiak.** — Krajowy Związek straży pożarnych we Lwowie: **B. Wójcikiewicz.** — Pomorski Związek straży pożarnych: **L. Kaszewski.** — Za Śląski Związek straży pożarnych: **J. Bukowski.** — Wielkopolski Związek straży pożarnych: **K. Rzepeck**, **Fr. Baranowski.** — Związek Florjański w Warszawie: **B. Chomicz, St. Arczyński.**

P. S. Zarząd straży pożarnej winien, celem uświetnienia Zjazdu i jak najliczniejszego jego obesłania, odczytać odezwę powyższą zarówno na plenum swego Zarządu, jakoteż przed frontem całej drużyny.

Komunikaty.

Komitet abs. II. Gimnazjum w Rzeszowie zaprasza wszystkich absolwentów z lat od 1905 do 1920 r. na ogólny Zjazd koleżeński który odbędzie się z początkiem listopada b. r. Prosimy zatem kolegów którzy pragną wziąć udział w Zjeździe o łaskawe podanie w jaknajkrótszym czasie swych adresów na ręce Komitetu Zjazdu abs. II. Gimnazjum w Rzeszowie. 5745

—o—

Powrót kolonji rabczańskiej T. O. M. Biuro główne T. O. M. zawiadamia, że kolonja rabczańska powraca do Lwowa w czwartek 11. sierpnia br. o godz. 7 rano. Rodzice i opiekunowie kolonistów są obowiązani odebrać na dworcu głównym młodzież z rąk kierownika kolonji, którego obowiązek opieki i nadzoru kończy się z chwilą przyjazdu do Lwowa.

Zdemobilizowani akademicy, zarejestrowani w Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie celem otrzymania poborów, mogą otrzymać asygnaty na pobór za zapłatą w Hurtowni wojskowej racji żywnościowej za miesiąc maj, czerwiec i lipiec, względnie za te z wymienionych miesięcy, za które racji nie pobrali. Należy zgłaszać się po asygnaty w Bratniej Pomocy osobiście lub pisemnie (podpis legalizowany przez sąd lub notarjat dokładny adres, nr. legitymacji akademickiej, 50 mk. na koszta administracyjne). Zgłoszenia tylko do 20. sierpnia br., po tym terminie Bratnia Pomoc reklamuje prawo do niepobranych asygnat na rzecz kuchni akademickiej (rozkaz M. S. W. dep. VII. gosp. L. 98/22). Za Bratnią Pomoc studentów Uniwersytetu: **J. Tyszkowski, m. p.**

—o—

Zarząd wakacyjny Tow. Bratniej Pomocy Słuchaczy Wszechnicy lwowskiej urzęduje (przez czas wakacji) wyłącznie we środy i soboty od g. 19 do 20, ul. Łozińskiego l. 7. Podp. **Sekretarjat.**

—oo—

Staruszka, nauczycielka, wdowa po pułkowniku z roku 1863, znajduje się w potrzebie, gdyż potrzeba jej znaczniejszej kwoty na koszty operacji ocznej. Składki na ten cel przyjmuje Administracja naszego pisma.

Licytacyjna sprzedaż rzeczy. Prezydjum sądu okręgowego karnego we Lwowie ogłasza: W sądzie okręgowym karnym we Lwowie odbędzie się dnia 1. września 1921, a w razie potrzeby także i w dniach następnych o godz. 9 przedpoł. w sali rozpraw I. (na I. piętrze) licytacyjna sprzedaż rzeczy, których właściciele nie są znani.

„Cité universitaire" paryska.

R. Appell, rektor Akademji paryskiej i p. A. Autrand, prefekt dep. Sekwany, podpisali akt utworzenia „Cite universitaire" na bastjonach 81, 82 i 83 fortyfikacji Paryża. Przestrzeń cała obejmie 9 hektarów. Ten wielki projekt powzięto w myśli wznowienia dawnego znaczenia i roli Uniwersytetu paryskiego w wiekach średnich. Nowa „Cite universitaire" położona jest obok parku miejskiego na Montrouge, z którem łączą się wspomnienia i imię Abelarda. „Miasto uniwersyteckie" powstać ma w celu dostarczenia studentom francuskim i obcym obu płci tanich i zdrowych mieszkań w najlepszych warunkach dla rozwoju intellektualnego. Park Montrouge stanie się ogrodem sportów i gier dla młodzieży. Wielki dobroczyńca młodzieży p. Emil Deutsch ofiarował 10 miljonów franków na budowę domów (kollegiów dla studentów francuskich. 26.000 metrów v^2 przeznaczono dla Anglji, Kanady i Chin. Specjalny komitet angielski, złożony z reprezentantów uniwersytetów angielskich, zajmie się stworzeniem angielskiego kollegium, w którem rektor paryski zarezerwował z góry pewną ilość miejsc dla uczniów Francuzów, pragnących poznać przez współżycie z kolegami angielskimi, obyczaje i kulturę angielską.

Ministerstwo polskie zainteresować się powinno tą sprawą i starać się, aby przez zawarcie odpowiedniej konwencji uniwersyteckiej z Francją i dla domu uczniów Polaków miejsce się w owem „mieście" znalazło.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Wystawa ogrodnicza.** Wydział ogrodniczy Centr. tow. roln. urządza wystawę owoców, warzyw i nasion. Wystawa ta będzie miała na celu zorjentowanie się, jakie gatunki owoców i odmiany warzyw najwięcej są rozpowszechnione i udają się w naszym klimacie, oraz zorjentowanie się w ilości produkcji. Pożądanem jest, aby pp. producenci na wystawę nadesłali następujące dane: ilości posiadanych drzew owocowych i jaką zajmuje przestrzeń sad, ilości warzyw i przestrzeń plantacji oraz wskazać ilość produktów na sprzedaż. Wystawa będzie połączona z jarmarkiem. Na jarmarku można sprzedawać owoce w ilości dowolnej, przyczem na pomieszczenie przywiezionych owoców będą zarezerwowane w tymże gmachu piwnice. Większe ilości dla hurtowników można będzie oddawać w komis Syndykatowi ogrodnicze mu (II hala targowa, I piętro) albo też sprzedawać z próbek loco stacja za pośrednictwem biura Wydz. ogrodniczego, które zostanie w odpowiedni sposób zorganizowane na wystawie jarmarku i funkcjonować będzie przez cały czas jego trwania. Wystawa rozpocznie się 25. października i trwać będzie do 8. listopada br. w gmachu Centr. tow. roln., duża sala, I. piętro. Bliższych informacji udziela Wydz. ogrodniczy C. T. R. ul. Kopernika 30 w Warszawie.

+ **Koncesje naftowe.** Włoskie Towarzystwo naftowe „Peroli d'Italia" w Medjolanie uzyskało koncesję na eksploatację kopalń naftowych we wschodniej Małopolsce. W związku z tą koncesją założyło się Towarzystwo „La Rapida" z udziałem „Peroli d'Italia" i rumuńskiego Towarzystwa „Pokowa".

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 9. sierpnia 1921.

Waluta markowa

Wartość nominalna

Ostatnia dywidenda

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym.

	Mkp.	płacą:	żąd.:	transak.
		Marki p.		
Bank akcyjny związkowy IV i V emisji	280—16·50	490·—	—	—
Bank Dyskont. we Lwowie	280— 00	700·—	—·—	—·—
Bank hip. galic.	280—30·—	790·—	—	—

		płacą:	żądają:	transak.
Bank hipoteczny zemel.	280—28·—	420·00	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—22·40	650·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	140— 7·—	290·—	00·—	—·—
Bank przemysłowy	280—28·—	580·—	—·—	
Bank ziemski kredyt. z K.	280—35·—	600·—	0	—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

		płacą:	żądają:	transak.
Browary lwowskie	500—100	2275	2300	—·—
Tow. Chodorów	140— 00	2250	2350	2300
Tow. akc. Fabr. kart	140—42	1725	——	——
„Ćmielów" Fabr. porcel.	1000— 00	3550	——	——
Fabr. cementu „Portland Szczakowa«	140—28·—	—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicja"	490—301	80·000	——	——
Tow. Gafota	140—22·50	2050	00	——
Tow. Górka	140—15·40	8000	——	——
„Oikos" Zakłady przem. drzewnego	1000— 00	4400	——	——
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów" I. emisja i II. em.	500— 00	1400	——	——
„Pezet", Pow. Zakłady budowlane	500— 00	975	——	——
„Pocisk" Zakł. amunic.	350— 00	1100	1175	—
Polska Nafta	500— 75	2050	2150	——
Polska Nafta III. em.	500—00	—	00	—
Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji	140—21·—	1000	00	——
P. Tow. handl. IV em.	140—21·—	00	—— ——	——
Tow. Rakszawa	140—56·—	5300	——	——
Zakłady elektr. „Siersza wszystkie emisje)	140— 5·60	2000	—	—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140—5·60	6000	——	——
Tow. Zieleniewski	140—20·—	6500	——	——
Polski Glob	500—100·—	1200	00	——

Waluty.

	płacą:	żądają:	transak.
Ruble carskie po 100 rb.	480·—	530·—	—·—
„ „ po 500 rb.	180·—	220·—	—·—
„ „ drobne	180·—	230·—	—·—
„ dumskie (po 1000)	55·—	75·—	—·—
„ „ (po 250)	35·—	55·—	—·—
Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
Karbowańce (po 1000)	3·—	5·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyżej)	6·—	10·—	—·—
100 franków francuskich	148·—	158·—	—·—
100 franków szwajcarskich	295·—	315·—	—·—
1 sterling	6800·—	7300·—	—·—
1 dolar amerykański	1940·—	2040·—	——
1 dolar kanadyjski	1700·—	1800·—	—·—
Marki niemieckie po 1000	2400·—	2600·—	——
Marki niemieckie po 100	2300·—	2500·—	—·—
Marki niemieckie drobne	2200·—	2400·—	—·—
Lei rumuńskie (po 500)	2500·—	2600·—	00
„ „ drobne	2450·—	2550·—	—·—
Liry włoskie	80·00	95·00	—·—
Czeskie korony (5000—1000)	2500·—	2700·—	—·—
Czeskie korony niższe	2400—	2600—	——
Korony austr. niem. stempl.	175·—	195·—	——
Franki belgijskie	—·—	—·—	—·—

Dewizy.

	płacą:	żądają:	transakc.
Wypłata na Londyn	6950 —	7450·—	00
„ na Paryż	150·00	160 00	
„ na Zurych	300·—	320·—	
„ na Pragę	2650·—	2750·—	——
„ na Wiedeń	190·—	200·—	0
„ na Berlin	2526·—	2625·—	06
„ na N. Jork	1940	2040	—·—
„ na Medjolan	—·00	00·00	—·—
„ na Bukareszt	2500	2600	——
„ na Kopenhaga	—·—	—·—	—·—
„ na Finlandja	—·—	—·—	—·—

Posady i prace.

Różne.

Kupno i sprzedaż.

Mieszkania.

Konkurs.

Dział Bud. Kwat. Okręgu Generalnego Lubelskiego rozpisuje konkurs na roboty assenizacyjne i kominiarskie w następujących Garnizonach:

Kowel, Włodzimierz-Wołyński, Równo, Dubno, Łuck, Krzemieniec, Włodawa, Ostróg, Ostrów-Komorowo, Biała-Podlaska, Siedlce, Łuków, Radzyń Włodawa, Dorohusk, Chełm, Zamość, Krasnystaw, Tomaszów-Lubelski, Hrubieszów, Dęblin, Kozienice, Garbatka, Garwolin, Puławy, Kraśnik, Lublin.

Oferty ostemplowane winny być złożone do Działu Bud. Kwat. D. O. G. Lublin do dnia 20. sierpnia r. b. w zapieczętowanych kopertach z napisem na kopercie "Assenizacja Koszar".

Ceny na assenizację należy podawać od osoby lub 1 m³ wywiezionych nieczystości, na roboty kominiarskie od 1 ftu kominowego.

Oferenci mogą się ubiegać o otrzymanie robót w poszczególnych Garnizonach albo we wszystkich.

Oferty nieuwzględnione — zostaną bez odpowiedzi.

Szef Działu Bud. Kwat. D. O. G. Lublin.
Inż. **Staszczyk.** 572

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroński.